

Jan Malewski z Odrowąża, **Tomasz Buczyński, właściciel majątku Ciężkowice, g. Gidle**, w: J. Malewski, *Ziemiańscy oryginałowie, Radomsko 1992 rok, "Radomsko" zeszyt 9 na prawach rękopisu wydano 15 egzemplarzy numerowanych nakładem Karola Walaszczyka. Egzemplarz nr 1.*

Tomasz Buczyński urodził się w Ciężkowicach w czasie Powstania Styczniowego 1863 roku i wczesną młodość spędził w atmosferze pełnej wspomnień zrywu powstańczego, a z drugiej strony narastającego wśród zamożniejszego ziemiaństwa kierunku realizmu politycznego. Chowany bez ojca, który odumarł go bardzo wcześnie, znalazł się pod wyłącznym wpływem swej matki oraz jej siostry, panny Tekli Trepczanki. Obie panie, zwłaszcza pani Józefa z Nekanda-Trepeków Buczyńska, były dość apodyktyczne i lubiące narzucać swoją wolę. Młody Tomcio, bo tak go zdrobniale nazywano, mając w swej naturze dużo uległości, podporządkował się swym opiekunkom całkowicie.

W okresie szkoły średniej, do której uczęszczał w Kielcach, znajdował się pod tak silnym wpływem swej matki, że nawet trzymał się z dala od tych kolegów, którzy przez swą silną indywidualność mogliby w jakikolwiek sposób oddziaływać na jego ustalony w domu światopogląd. Niebezpieczeństwo takie rzeczywiście istniało, gdyż w tej samej klasie znaleźli się tacy koledzy, jak Stefan Żeromski lub Jan Władysław Malewski, syn uczestnika Powstania Węgierskiego z 1848 r. i wieloletniego emigranta. Buczyński obawiał się bliższych kontaktów, a jednocześnie coś go do nich ciągnęło. Zbliżenie nastąpiło jednak dopiero wtedy, gdy razem z Malewskim zapisali się na studia prawnicze. Kontaktowali się w tym czasie i z Żeromskim, o czym ten ostatni wspomina w swoich "Dziennikach". Buczyński znalazł się wobec poważnych konfliktów wewnętrznych. Szczerze pragnął ewłączenia się w nurt postępu społecznego, ale jednocześnie nie potrafił wyzbyć się swoistego snobizmu i dumy ze swego rodu. W ramach studiów prawniczych zaczyna go interesować szczególnie zadanie społeczne. Na tle tych zainteresowań nawiązuje ściśle kontakty z istniejącym na terenie uczelni ruchem socjalistycznym. Gdy po skończeniu prawa i dojściu do pełnoletniości powrócił do Ciężkowic, pierwszym jego posunięciem było zwołanie całej wsi i oświadczenie, że zamierza większość ziemi z Ciężkowic rozdać na własność potrzebującym ziemi małorolnym i bezrolnym chłopom. Dla siebie postawił zostawić jedynie kiladziesiąt morgów z pałacem, parkiem i zabudowaniami oraz całość lasów, które według niego bardziej nadają się do użytkowania w całości i z których dochody pozwolą mu na udzielenie pomocy biedniejszym drobnym sąsiadom. Chłopi zareagowali na tę propozycję w sposób charakterystyczny, odnosząc się do oświadczenia Buczyńskiego z zupełną nieufnością. Wieczorem zebrał się sami na naradę. Wynikiem tej narady były dwa przypuszczenia: albo młody dziedzic w tych szkołach trochę rozum nadwyreżył, albo ma jakiś ukryty interes w tym, żeby ziemię za darmo rozdać. Trza wysłać do dziedzica delegację od gromady i powiedzieć, że chętnie od niego ziemię kupimy, ale brać za darmo nie będziemy! Kiedy delegaci zakomunikowali decyzję gromady Buczyńskiemu, ten załamał się całkowicie. Matka i ciotka, aby mu ułatwić dojście do siebie (równowagi), namówiły go do wspólnej wycieczki po Europie. Zwiedzili wówczas Wiedeń, Genewę, Paryż i Madryt.

Po powrocie z wycieczki Buczyński zaczął próbować przeszczepiać na teren Ciężkowic niektóre wzory z zagranicznych gospodarstw. Opanowała go silnie idea uprzemysłowienia gospodarstw wiejskich, ale w tym kierunku możliwości wiele nie było. Inwestowanie w zakłady przemysłu rolnego wymagało dużych kapitałów o które było trudno, a kredyt był zbyt wysoko oprocentowany, aby inwestowanie w oparciu o pożyczki było opłacalne. Buczyński nie zrażony trudnościami finansowymi przeprowadził meliorację łąk w Ciężkowicach i założył dość dużą plantację chmielu.

Naszedł rok 1905. Buczyński przejęty napływającymi z Warszawy wiadomościami, pojechał tam. Przybywszy do Warszawy nie nawiązał jednak kontaktu z elementami radykalnymi, zetknął się natomiast z Sienkiwiczem, Chrzanowskim i Osuchowskim, i włączył się do ich prac nad organizacją zakrojonej na wielką skalę placówki oświatowej pod nazwą "Polska Macierz Szkolna". Złożył na ręce organizatorów poważną sumę pieniędzy, umożliwiając przyspieszenie rozpoczęcia działalności w terenie. Wróciwszy do Ciężkowic rozpoczął na terenie powiatu ożywioną działalność na rzecz nowo powstałej instytucji. Zebrał wśród bliższych i dalszych sąsiadów spory fundusz na akcję oświatową organizowaną w Radomsku przez powstałą tam agendę "Macierzy", prowadzoną przez miejscowego działacza, Szwedowskiego. Osobista działalność Buczyńskiego skoncentrowała się na wygłaszaniu

pogadankę dla włościan na tematy dotyczące historii narodu i rozwoju stosunków społecznych. Żeby zainteresować swych słuchaczy i zwiększyć frekwencję na swych prelekcjach, Buczyński nabył rzutnik, nazywany wówczas "latarnia czarnoksiężką" i zaopatrył się w dużą ilość ciekawych przezroczy. Tego rodzaju urozmaicenie pogadańk odniosło zamierzony skutek. W dniach zapowiedzianych odczytów schodziło się dużo ludzi, nie tylko z Ciężkowic, ale nawet z dość odległych miejscowości. Buczyński nie ograniczał się zresztą do miejscowego terenu, ale docierał ze swymi odczytami do odległych naawet części powiatu.

Przez dwa lata prawie władze carskie tolerowały tę działalność Buczyńskiego, jednakże w 1907 roku, gdy nastąpił nawrót do polityki ruszczenia "Priwislenia", i gdy Polska Macierz Szkolna została zlikwidowana, naczelnik powiatu zabronił Buczyńskiemu prowadzenia dotychczasowej pracy oświatowej. Nastąpiły pertraktacje popaarte dyskretnym wręczeniem naczelnikowi koperty z dość okrągłą sumką rubelków. Ten argument przrkonął naczelnika i Buczyński otrzymał w drodze wyjątku pozwolenie wygłaszania na terenie powiatu odczytów o tematyce ograniczonej do zagadnień przyrodniczych, rolniczych, higieny i zdrowotności.

Po odzyskaniu niepodległości Buczyński powrócił w swych odczytach do zagadnie,n społecznych i historii. Dla zwiększenia atrakcyjności odczytów nabył nowoczesny sprzęt kinematograficzny. Wieś potrafiła docenić działalność Buczyńskiego. Zyskał, on sobie dużą popularność w okolicy, nie tylko zresztą przaez odczyty, ale może jeszcze więcej przez pomoc, jakiej szcudrze udzielał, czy to w drzewie dawnym pogorzelcom na odbudowę, czy w zbożu w latach nieurodzaju, czy nawet w postaci darów piniężnych. Miara tego, jaki był stosunek okolicznych włościan do właściciela Ciężkowic, może być odpowiedź dana przez dziecko w tamtejszej szkole powszechnej wizytującemu inspektorowi. Na jego zapytanie: "Jakich znasz świętych polskich?", dziecko odpowiedziało: Święty Stanisław, święty Kazimierz i nasz dziedzic!"

Działalność charytatywna Buczyńskiego nie oganiczała się do wsi. Będąc prawdziwym mecenasem sztuki w dziedzinie muzyki, popierał on młode talenty, którym starał się udzielać dyskretnej pomocy finansowej. M. in. pokrywał koszt studiów wyróżniającego się pianisty Kluczyńskiego. Zapraszał też do Ciężkowic wielu muzyków i śpiewaków, przy czym wykorzystywał ich obecność do organizowania z ich udziałem koncertów na cele dobroczynne. Między artystami bywającymi i popisującymi się w Ciężkowicach znalazły się duże sławy, jak: pianista profesor Michalowski i mistrz skrzypiec Barcewicz, śpiewacy Trapszo-Trembini, Reszkowie, Heintze i inni.

Do służby Buczyński odnosił się niezwykle grzecznie, a co ważniejsze starał się wnikać w ich codzienne potrzeby. Zyskał sobie w zamian głębokie przywiązanie, ale połączone wskutej jego nadmiernej delikatności, z pewną nutą lekceważenia. Na tym tle powstawały częste nieporozumienia Buczyńskiego z jego administratorami. Przeciwwstawiali się oni przede wszystkim seansom kinowym w spichlerzu i wydawaniu poważnych sum na zakupy filmów. Jeśli chodzi o wyświetlanie filmów Buczyński znalazł wyjście, ale niestety przekraczające jego mo=żliwości finansowe. Postanowił mianowicie wybudować obszerny budynek przeznaczony na dom ludowy i zawierający pomieszczenia na ośrodek zdrowia, sierociniec, bibliotekę z czytelnią i oczywiście dużą salę kinową. Budowa ta sła się początkiem ruiny finansowej Buczyńskiego. Ruina ta została dopelniona omotaniem Buczyńskiego przez nieuczciwych przedsiębiorców kinowych, sprzedających mu z awygórowane ceny bezwartościowe filmy. Specjalistom z branży konowej pozazdrościeli żydowscy kupcy zbożowi z Radomska. Przerzucili się szybko z handlu zbożem na handel filmami i oferując Buczyńskiemu niby korzystniejsze warunki kupna, opanowali go cał,kowicie, wyzyskując jego łatwowierność w sposób jeszcze bardziej nieuczciwy i bezwzględny. Ponieważ transakcje były dokonywane na wysokooprocentowany kredyt, zadłużenie zaczęło rosnać w zastraszający szybki sposób. Buczyński próbował ratować się parcelacją Ciężkowic, zostawiając sobie jedynie dom i ogród, ale wkrótce i dom został wystawiony na licytację. Nabył go syn lokaja, Dudek. Pozostawił on Buczyńskiemu część domu i wraz z ojcem i żoną zaopiekowali się swym dawnym chlebobdawcą. Mając zycziwą opiekę oraz dostarczane przez sąsiadów prowianty, Buczyński przeżył spokojnie ostatnie parę lat życia. Spędzał czas głównie na słuchaniu koncertów przez radio, czytaniu książek i spacerach. W sierpniu 1941 roku na jednym z takich spacerów zasłabł i zakończył życie.

Osobie Buczyńskiego poświęcony został w 1939 roku specjalny numer "Gazety Radomskowskiej", w którym wspomnienie o nim, jako jednym z założycieli i ofiarom działaczu Polskiej Macierzy Szkolnej wybite zostało. Dalszy

Andrzej Jan Zakrzewski - Maluszyn / Częstochowa

Tomasz Buczyński w opinii sąsiadów

ciąg wspomnień o T. Buczyńskim w następnym artykule, jako o protektorze artystów.